wPolityce.pl: Premier Donald Tusk odbywa kilkudniową wizytę w Afryce. Jak na razie pobyt premiera w Nigerii postrzegany jest jedynie przez groteskowe zdjęcie na przygotowanym podium. Chcemy jednak zapytać o konkrety – co można osiągnąć w ciągu tej wizyty i jak Polska może skorzystać na kontaktach z afrykańskimi państwami?

Dr Robert Zajdler, **ekspert Instytutu Sobieskiego w dziedzinie energetyki:** Nigeria jest głównie dostawcą surowców energetycznych, przede wszystkim jest to kwestia gazu i ropy. Z Nigerią jest jednak pewien podstawowy problem – jest tam dość niebezpiecznie i tamtejsze inwestycje są zagrożone i napotykają na wiele trudności. To co możemy zyskać na kontaktach z tym krajem, to możliwość dostępu do źródeł gazu – zwłaszcza gazu LNG, który może być dla Polski bardziej konkurencyjny niż gaz z Kataru, dlatego że koszt dostarczenia gazu z tych bliższych odległości jest dużo niższy niż gaz z Bliskiego Wschodu. Nigeria może stać się jedną z opcji w dywersyfikacji źródeł gazu dla Polski. Afryka jest nam dużo bliższa niż choćby kraje Bliskiego Wschodu. Tutaj widziałbym pole do współpracy.

Skąd to nagłe zainteresowanie rządu Afryką? Przez kilka lat swojego urzędowania premier i jego rząd niespecjalnie interesowali się tą częścią świata.

Trochę zapoczątkował to premier Pawlak, odbywając kilka podróży do Chin i na Bliski Wschód. Wydaje mi się, że były takie sygnały o zainteresowaniu tym rynkiem. Jeśli poczyta się trochę o tym, co się dzieje na świecie, to widać, że coraz więcej państw zaczyna się interesować Afryką. Coraz mocniej inwestują tam kraje, i to nie tylko europejskie, bo czynią to również Chińczycy, zaszczepiając tam idee konsumpcjonizmu. Ludzie z Afryki poczuli dobrodziejstwa wolnego rynku i inwestujący tam starają się to wykorzystać. Wreszcie mówiąc o Nigerii nie sposób nie odnieść się do całego kontynentu, bo nie jest tak, że w Afryce mamy tylko Nigerię. W każdym z państw jest dużo do zrobienia, istnieje potencjał do inwestycji i obopólnych zysków.

[mc4wp_form id=”84″]

O jakich krajach mowa?

W tej chwili jest dość duży ruch wokół Tanzanii, Kenii, sporo mówi się także o Angoli i Senegalu. To jednak jedynie ogólny zarys tego, co się dzieje w Afryce. Każde z tych państw wymagałoby opisania szczegółów i jego specyfiki. Na pewno w tych krajach

istnieje spory potencjał, który można wykorzystać.

Jak wyglądają szczegóły takiej współpracy? Czy przez te kilka dni wizyty można nadgonić kilka lat braku zainteresowania?

Zazwyczaj wygląda to tak, że dyplomaci tworzą tzw. podłoże pod wizytę i ewentualne alianse, kontrakty i kierunki dalszej współpracy. A taka wizyta jest zwieńczeniem wcześniejszych rozmów. Nie wiem, jak to było w przypadku tej konkretnej wizyty. Z formalnego punktu widzenia potrzebna jest umowa o ochronie inwestycji, która gwarantuje przedsiębiorcom pewne bezpieczeństwo ich działań. Tak wyobrażałbym sobie próbę unormowania relacji na szeregu rządowym. To też kwestia biur promocji obu państw. Jeśli wizyta nie ma być jedynie piarowym ruchem, którego konkretnym efektem będzie jedynie uściśnięcie dłoni z nigeryjskim prezydentem i fotografie, to musimy zapytać o konkretne umowy, roboczą współpracę, która często nie jest już prowadzona w świetle kamer. Tak naprawdę efekty wizyty premiera w Afryce będzie można ocenić dopiero kilka miesięcy po jego powrocie, jeśli dojdzie do konkretnych umów i kontraktów, które będzie można poddać merytorycznej analizie.

Ostatnie lata nie wskazują na to, by rząd wcześniej pracował nad tymi kontaktami. W afrykańskich państwach były likwidowane placówki dyplomatyczne. Ale chciałbym dopytać o to, gdzie będziemy mogli zobaczyć konkretne efekty wizyty. Przeciętnemu Polakowi Nigeria nie kojarzy się bowiem z niczym więcej niż zdjęciom z wizyty i – może dla kibiców – z ich reprezentacją piłkarską.

Informacje o likwidowanych placówkach dyplomatycznych w Afryce są z pewnością spowodowane cięciami finansowymi, ale w dłuższej perspektywie to nie jest dobry ruch. Być może należy pomyśleć o ich przekształceniu i sposobie funkcjonowania, ale w Afryce powinniśmy być obecni. To może odznaczyć się tym, że w bliższym lub dalszym czasie powstaną specjalne memoranda – coś na kształt pamiętnej umowy ws. Jamał II -, które będą skutkować dalszą współpracą i tylko w ten sposób ocenimy efekty tej wizyty. Nie sądzę jednak, żeby na relacjach z Nigerią mogły – przynajmniej na razie – skorzystać małe lub średnie przedsiębiorstwa, bo inwestycje na tym rynku oznaczają w tej chwili duże możliwości straty pieniędzy. Jestem sobie w stanie wyobrazić, że jakaś polska firma – za kilka miesięcy lub lat – będzie korzystać z nigeryjskiego gazu. Mam nadzieję, że wkrótce do tego dojdzie. Chciałbym, by któraś z polskich firm dostarczyła nigeryjski gaz na przykład do Świnoujścia. Warto przyglądać się zarówno samej Afryce, jak i temu, co będzie się

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

działo już po wizycie premiera. Myślę, że jest to duża szansa dla przedsiębiorców. Ale to też dodatkowa praca dla administracji rządowej, by zapewniła podstawowe możliwości skontaktowania się z tamtejszymi firmami.

Dziękuję za rozmowę.

Źródło: wPolityce.pl. Czytaj dalej...

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].